

MEDYCyna WETERYNARYJNA

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA NAUK WETERYNARYJNYCH

DR STEFAN TARCZYŃSKI

Warszawa

W związku z 150 rocznicą urodzin Karola Darwina medycyna weterynaryjna, jako jedna z nauk biologicznych włącza się do ogólnego hołdu składanego Wielkiemu Uczonemu.

W 150 rocznicę urodzin Karola Darwina

12 lutego cały świat kulturalny obchodził w tym roku 150 rocznicę urodzin Karola Darwina. Jednocześnie w roku bieżącym upływa 100 lat od chwili ukazania się w druku pierwszego wydania podstawowego dzieła wielkiego uczonego pt. „O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego czyli utrzymywaniu się doskonalszych ras w walce o byt” („On the Origin of Species by Means of Natural Selection or the Preservation of Favoured Races in the Struggle for Life”), dzieła które dokonało zasadniczego przełomu w nauce, utrwalając ideę ewolucji w biologii, i zmieniając w ogólności współczesny sposób myślenia, ujmowania rzeczywistości, budowania szerokich syntez w obrębie różnych dyscyplin naukowych.

Obchodząc rocznice darwinowskie w Polsce zdajemy sobie sprawę z tego, że kraj nasz nie tylko wydał wielu znakomitych kontynuatorów darwinowskiej myśli ewolucyjnej w naukach przyrodniczych, ale że również jeszcze przed Darwinem idea ewolucji świata organicznego nie była obca wielu polskim, lub jak najściślej z Polską związanym, uczonym. Polskie tradycje ewolucyjne sięgają bowiem czasów przedlamarkowskich, kiedy to w połowie XVIII w. ks. Krzysztof Kluk w swym czterotomowym dziele „Zoologia” dostrzegł zjawiska walki o byt pomiędzy organizmami żywymi i zwraca uwagę na konieczność ustalenia właściwej systematyki organizmów żywych, opartej na znanych już podówczas faktach biologicznych. Zwraca również on uwagę, że poszczególne wielkie grupy świata organicznego (gromady) nie oddzielają się od siebie ostro, ale „niby porządny łańcuch spojone są w jedną całość”... Syntezą tych pojęć jest tablica drzewa rodowego organizmów, na której Kluk łączy poszczególne grupy roślin i zwierząt pomostami mającymi obrazować grupy przejściowe między nimi. Kluk do swego wykresu włączył też i człowieka, do którego na jego tablicy prowadzi pomost od małp opatrzony napisem „dzikoludy”, co w ówczesnym nazewnictwie zoologicznym oznaczało małpy człekokształtne. Kluk uważa zatem małpy człekokształtne za formy przejściowe od innych małp do człowieka. W ten sposób skromny proboszcz ciechanowiecki był jednym z poważniejszych prekursorów ewolucjo-

nizmu w XVIII wieku. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że prace Kluka znalazły zrozumienie u współczesnych, a król Stanisław August nadał mu złoty medal w uznaniu jego zasług dla nauki. Zrozumienie i uznanie poglądów Kluka wśród oświeconej części polskiego społeczeństwa świadczy o postępowości prądów umysłowych ówczesnej Polski, kraju reform powstałej w 1773 r. Komisji Edukacji Narodowej, kraju w którym zreorganizowano podówczas dwa najpoważniejsze ośrodki myśli twórczej — Szkołę Główną Koronną w Krakowie i Szkołę Główną W. Ks. Litewskiego w Wilnie. Wśród wybitnych przyrodników tego okresu poczesne miejsce zajmuje zaproszony na katedrę weterynarii i anatomii porównawczej („bydłęcego leczenia”) Wszechnicy Wileńskiej Ludwik Henryk Bojanus, Niemiec z pochodzenia, ale uczonej trwale związany z ośrodkiem Wileńskim. Bojanus, zgodnie z ówczesną modą panującą na Zachodzie, był w poważnym stopniu wyrazicielem kierunku zapoczątkowanego przez Schellinga, a znanego powszechnie pod nazwą „filozofii przyrody” (Naturphilosophie). W odróżnieniu jednak od wielu najwybitniejszych przedstawicieli tego kierunku jak Oken, Spix, Goethe czy Etienne Geoffroy St. Hilaire — Bojanus był daleki od dowolności koncepcji filozoficznych na tematy przyrodnicze. Unikał on fantazjowania, a koncepcje swoje uzasadniał ściśle anatomicznie. Dlatego też jego „teoria czaszki”, aczkolwiek równie błędna jak podobne jej, a stworzone przez innych „filozofów przyrody”, to jednak zawiera więcej racjonalnych, faktycznych danych. Bojanus był zdecydowanym i konsekwentnym ewolucjonistą, czemu dał wyraz już w 1815 r. w swym inauguracyjnym wykładzie z anatomii porównawczej. I chociaż w związku z tematem tego wykładu poglądy ewolucyjne wyłożył on jedynie na marginesie spraw innych, to jednak podkreślił bardzo mocno przekonanie o obowiązywaniu ogólnej zasady stopniowej ewolucji świata żywego, mówiąc między innymi, że zadaniem anatomii porównawczej jest rozpatrywanie „tak licznych i różnorodnych form, przy pomocy których przyroda wznosi się po stopniach cudów od świata roślin aż do człowieka”, „Prawem natury, wyni-

kającym z jej urządzeń, jest wnoszenie się od budowy najprostszej do bardziej złożonej i doskonalszej", a ciało człowieka jest według *Bojanusa* „szczytem drabiny organizacji”.

Ogłoszone w 1859 r. podstawy darwinowskiej teorii ewolucji spotkały się w Polsce z uznaniem i przyjęte zostały przez wielu badaczy entuzjastycznie. Już w trzy lata później, bo w 1862 r. *Benedykt Dybowski* wyklada zasady tej teorii w Szkole Głównej w Warszawie, a w latach następnych darwinizm jest przedmiotem wykładów *Augusta Wrzeźniowskiego*, *Mieczysława Kowalewskiego*, *Józefa Nusbauma-Hilarowicza* i wielu innych. Darwinowska teoria ewolucji znalazła swych gorących wyznawców nie tylko wśród zawodowych biologów w Polsce. Spotkała się ona ze zrozumieniem i gorącym przyjęciem w szerokim kręgu inteligencji polskiej, czego ślad można znaleźć w twórczości polskich pisarzy na przełomie XIX i XX w. (*Prus*, *Dygasiński*).

Jest rzeczą niewątpliwą, że uzasadnienie historycznego rozwoju przyrody przez *Karola Darwina* stało się możliwe głównie dzięki nagromadzeniu materiału zoologicznego i botanicznego przez jego poprzedników, oraz uporządkowaniu wspomnianego materiału, co jest zasługą w pierwszym rzędzie najwybitniejszego w swoim czasie (1707—1778) biologa-systematyka, Szweda *K. Linné*. Dopiero bowiem usystematyzowanie bogatego materiału przyrodniczego stało się wstępem do głębszego spojrzenia na zagadnienia biologiczne.

Początkowo na powstające koncepcje ogólnobiologiczne wybitny wpływ wywierały idee filozoficznego materializmu XVIII w., który znalazł swe odbicie w metodach pracy ówczesnych biologów nad opracowaniem porównywanego ze sobą materiału biologicznego.

Trzeba z całym naciskiem podkreślić, że w biologii XVIII i początku XIX w. zaznacza się nader wyraźnie walka dwóch kierunków: transformizmu i kreacjonizmu. Obydwa kierunki badawcze wniosły do biologii metodę porównawczą, ale komentowały one te same fakty z różnych punktów widzenia. Tak więc transformizm, genezy którego szukać wypada właśnie we wpływie filozoficznego materializmu XVIII w., przygotowywał historyczny pogląd na przyrodę żywą. Transformizm nie wyszedł jednak jeszcze w owym czasie poza ramy metafizycznego poglądu na świat. Podstawowe bowiem założenia transformistów (*Bonnet*, *Robinet*, *de Maillet*, *Buffon*, *Erazm Darwin*, *Etienne Geoffroy-Saint-Hilaire*), — zmienność wszelkich form — nie zawierało takich podstawowych zasad historycznego poglądu, jak: kolejność przeobrażeń, podobieństwo form pokrewnych, a przede wszystkim zasady postępowości historycznego procesu. Jednak wnioski transformistów potwierdzały w biologii zależność form od wpływów środowiska zewnętrznego, a więc tym

samym podrywały podstawy dotychczasowej metafizycznej osnowy w biologii — nauki o niezmienności gatunków i typów świata organicznego.

W przeciwieństwie do transformizmu kreacjonizm, posługujący się również metodą porównawczą, wysnuwał wnioski na idealistycznej płaszczyźnie, dopatrując się w historii przyrody żywej wielokrotnych aktów stwarzania nowych form przez siłę nadprzyrodzoną, w absolutnej harmonii z aktualnymi warunkami bytowania tych form. Kreacjonizm jednak w osobie swego wybitnego przedstawiciela *Cuvier'a* odegrał poważną rolę w historii biologii. Podkreślał on bowiem wyraźnie z biologicznego punktu widzenia stosunek organizmu do środowiska, akcentując zdecydowanie celowość funkcji i budowy narządów w aktualnych warunkach bytowania organizmu. Pojęcie „warunków bytowania” było niedoceniane, a nawet zgoła ignorowane przez ówczesnych transformistów, podczas gdy kreacjonista *Cuvier* stworzył samo pojęcie „warunki bytowania” i wprowadził je do biologii, po uprzednim udowodnieniu słuszności tego pojęcia wnikliwymi badaniami materiałów paleontologicznych. Z uwagi jednak na swą pozycję filozoficzno-ogólnoświatopoglądową nadal kreacjoniści na przełomie XVIII i XIX wieku pojęciu „warunków bytowania” znaczenie absolutnej i niezmiennej, z góry przesądzonej harmonii organizmu ze środowiskiem.

Na tym tle walki transformizmu mechanistycznego z kreacjonizmem pojawia się na firmamencie nauk biologicznych gwiazda pierwszej wielkości, która zaćmiła swym blaskiem nieporadne pod względem ideowo-metodologicznym poczynania transformistów, gwiazda, której na imię *Jean-Baptist, Pierre, Antoine de Monet, Chevalier de Lamarck* (1744—1829). On to bowiem jako pierwszy twórca wszechstronnie opracowanej teorii ewolucyjnej daleko wyprzedził ówczesne nieudolne próby zbudowania podstaw systemu historycznego poglądu na przyrodę żywą. Swoimi genialnymi koncepcjami *Lamarck* wybiegł daleko naprzód niepomyślnie na to, że ówczesna wiedza nie pozwalała mu udowodnić, słusznych zresztą w swym założeniu tez teoretycznych. Geniusz *Lamarcka* pojawił się za wcześnie, wówczas gdy ani społeczeństwo ani świat naukowy nie był jeszcze przygotowany na przyjęcie głębi jego myśli. Dlatego też dopiero idee ewolucyjne ogłoszone przez *Karola Darwina* w dziele „O powstawaniu gatunków” (1859) padły na podatny grunt społeczny i zostały właściwie ocenione przez współczesnych. A przecież wspomniane dzieło *Darwina* ukazało się dokładnie w 50 lat po wyjściu z druku pracy *Lamarcka* pt.: „Filozofia zoologii”, pracy która do tego czasu, to znaczy przez pół wieku przeleżała właściwie zapomniana na półkach bibliotecznych. W tym stanie rzeczy jedynie słuszne jest stwierdzić, że przy wszyst-

kich swoich brakach i błędach nauka *Lamarcka* była i jest wielkim zdarzeniem w historii i biologii, była i jest niezwykle ważnym etapem na drodze prawdziwie materialistycznego i historycznego poglądu na przyrodę żywą.

Drugim zatem, a jednocześnie zwrotnym etapem w historii biologii jest nauka *Karola Darwina*, która uzasadniając historyczność procesów rozwoju świata organicznego, stanowi wielką, historyczno-przyczynową, materialistyczno-dialektyczną syntezę biologiczną. Nauka *Darwina*, dostarczając dowodów dla objaśnienia współcześnie istniejących organizmów żywych, po raz pierwszy postawiła biologię na płaszczyźnie prawdziwie naukowej, co w dalszej konsekwencji tego faktu sprawiło, że pojęcie „darwinizm” stało się synonimem historycznego spojrzenia na świat istot żywych. Oto bezpośrednia przyczyna sprawiająca, że współczesna biologia, współczesny ewolucjonizm rozwija się w zasadzie w kierunku wytyczonym przez *Karola Darwina*. — W zasadzie — bo jak to słusznie podkreśla *W. Michajłow* (1958): „Myśl ewolucyjna układa się od wielu lat w dwa główne nurty, które zresztą bynajmniej nie pokrywają się z darwinizmem i lamarkizmem, jak się to często przedstawia. Jeden z tych nurtów nazwać możemy za *Nusbaumem-Hilarowiczem* (1909) intrakauzalizmem, gdyż podstawowych przyczyn ewolucyjnego rozwoju dopatruje się wyłącznie wewnątrz podlegających mu obiektów, czyli organizmów, negując pozytywny kształtujący wpływ na nie świata — w stosunku do nich zewnętrznego. Intrakauzalizm, opierający się na endogenicznych interpretacjach procesu ewolucji, odegrał i odgrywa nadal w biologii poważną rolę. Przeciwny mu nurt myśli ewolucyjnej kładzie główny nacisk na związek organizmu ze środowiskiem i egzogeniczne, zewnętrzne w stosunku do organizmów, czynniki, przypisując im kierowniczą rolę w procesie ewolucji”.

Wśród współczesnych biologów oba wspomniane kierunki mają wielu zwolenników. Bez względu na to kto ma rację, czy może prawda leży właśnie pośrodku, jedno jest rzeczą oczywistą i nie podlegającą dyskusji, że *Darwin* odkrywając główne prawidłowości rządzące przebiegiem procesu ewolucji, oparte na podstawowym twierdzeniu o twórczej roli doboru celowych przystosowań w historycznym procesie rozwoju przyrody żywej, dał do ręki współczesnemu przyrodnikowi broń, której ostrze do dzisiaj ani trochę nie utraciło swej ostrości. Podstawowe prawa biologiczne odkryte przez *Darwina* obowiązują nadal, a jedynie interpretacja sposobów ich działania różni się dzisiaj od klasycznych wywodów samego ich odkrywcy. Nie umniejsza to w niczym geniuszu *Darwina*, a przeciwnie jest miarą wielkości, jako obserwatora i niezwykle pilnego badacza.

Różni bywają wielcy odkrywcy, geniusze kierujący myśl ludzką na nowe tory, odkrywający przed ludzkością nowe, niezmiernie horyzonty. Jedni z nich, to błyskotliwi bohaterowie sensacyjnych odkryć, ludzie imponujący oryginalnością i śmiałością koncepcji, badacze będący romantycznymi ryccerzami nauki. Tego typu osobowością twórczą był niewątpliwie pełen intuicji i galijskiej fantazji *Lamarck*. Drugi typ uczonego, mniej efektowny od poprzedniego — to skromny pracownik, skrzętnie zbierający fakty, następnie powoli systematycznie wyciągający z nich wnioski. Błyskotliwość intelektu pierwszych zastąpiona jest u drugich niezwykle pracowitością i osobistą dyscypliną wewnętrzną. Takim właśnie uczonym był *Karol Darwin*. Przy przeglądaniu jego własnych zapisków pamiętnikarskich, diariuszy skrzętnie prowadzonych i szkiców autobiograficznych, z kart ich spogląda na nas typowy angielski gentelman, pozornie niczym nie wyróżniający się spośród tysięcy mu podobnych mężów zamieszkujących mglistą angielską wyspę.

W swej autobiografii *Darwin*, z charakterystyczną dla niego skromnością, w ten sposób kreśli swój portret: „Nie posiadam ani bystrości pojmowania, ani dowcipu, jakie cechują niektórych roztropnych ludzi, np. *Huxleya*... Zdolność moja do czystego, abstrakcyjnego myślenia jest bardzo ograniczona, dlatego też nie szczęściło mi się w metafizyce i matematyce. Pamięć moja jest rozległa, lecz mglista... Posiadam sporą dozę daru wynalazczego oraz zdrowego rozsądku, jak każdy dobry adwokat albo lekarz, lecz jak sądzę, nie w wyższym stopniu”. Gdy w 1873 r. *Darwin* odpowiada na ankietę Galtona skierowaną do uczonych angielskich pisze pod rubryką „specjalne uzdolnienia”: „Żadne, prócz do interesów, jak świadczy prowadzenie rachunków, załatwianie korespondencji i bardzo dobrze inwestowane pieniądze”. (*A. Keith* „*Darwin Revalued*”, London, 1955, za *K. Szarskim*, 1958). Przy swej typowej dla Anglików systematyczności i gospodarności *Darwin*, w swym okresie młodzieńczym jest zapalonym zbieraczem, kolekcjonerem okazów przyrody żywej i nieożywionej, namiętym łowcą i myśliwym. Od najmłodszych lat aż po dzień swojej śmierci interesuje się on dosłownie wszystkim, nie tylko umiłowanymi przez siebie naukami przyrodniczymi ale również literaturą, sztuką, muzyką, socjologią a nawet polityką. Te szerokie zainteresowania twórcy teorii ewolucyjnej były mu niewątpliwie bardzo pomocne w formułowaniu syntez i wniosków ze swych prac eksperymentalnych. Czytał dużo, obce mu były jednak bibliofilskie zamiłowania. Nie miał dla książek szacunku i uważał je tylko za narzędzie swej pracy. W związku z tym bogata jego biblioteka przedstawiała zewnętrznie pożałowania godny wygląd. Książki nigdy nie oprawione, najczęściej z po-

wyrywanych kartkami (Darwin pozostawiał interesujące go strony — resztę wyrzucał), pokreślone i zapisane ręką właściciela licznymi uwagami, a obok nich liczne wyciągi, starannie posegregowane tematycznie, skrzętnie przechowywane notatki z obserwacji własnych i przebiegu eksperymentów — oto warsztat pracy tego wielkiego uczonego.

Niezwykła wprost sumiennosc pracy szła u *Darwina* w parze z urokiem osobistym w kontaktach z ludźmi, w obiektywnym ustosunkowaniu się do słów krytyki. Ambicje osobiste, niechęci i sympatie do różnych osób, które *Darwinowi* bynajmniej obce nie były, nie przeszkadzały mu spokojnie i rzeczowo odpowiadać na poważne zarzuty naukowe. Popelnione błędy lojalnie prostował pomny zawsze, że celem jego pracy jest prawda, a nie obrona swych osobistych poglądów.

O wielkości charakteru *Darwina* świadczą chyba najlepiej jego reakcje osobiste w okolicznościach towarzyszących oficjalnym narodzinom jego wielkiej teorii. Mianowicie *Darwin* otrzymawszy od *Wallace'a* szkic jego pracy zawierający teorię zupełnie podobną do jego własnej, chciał wielkodusznie ją jak najszybciej ogłosić, rezygnując tym samym z priorytetu naukowego. Na szczęście dla *Hookera* i *Lyella* wymogli na *Darwinie* równoległe ogłoszenie obu prac. Ci dwaj przyjaciele *Darwina* w liście przesłanym do sekretarza Towarzystwa Linneuszowskiego wyjaśniają okoliczności niezależnego równoczesnego powstania dwóch prac o jednakowej niemal treści zaznaczając przy tym, że biorą pod uwagę nie tylko względy pierwszeństwa, ale i ogólne dobro nauki.

Dzięki wstawiennictwu wspomnianych, cenionych wysoko w Anglii, uczonych 1 lipca 1858 r. na posiedzeniu Londyńskiego Towarzystwa Linneuszowskiego podane zostały do publicznej wiadomości: zarys teorii ewolucyjnej *Darwina*, rozprawa *Alfreda Russela Wallace'a* oraz list *Darwina* do profesora *Asy Graya*. Wszystkie trzy prace dotyczyły zmienności gatunków.

Jakżeż się mylił *Tomasz Bell*, prezes Towarzystwa Linneuszowskiego, gdy w swym przemówieniu z okazji rocznicy urodzin *Linneusza* charakteryzował rok 1858 w nauce. A oto jego słowa: „Panowie! Rok, który minął, nie był jałowy, jeśli chodzi o przyczynki interesujące i wartościowe w tych naukach, którym z tytułu naszego bardziej się oddajemy, jako też we wszystkich innych dziedzinach badań naukowych. Istotnie rok ten nie zaznaczył się żadnym z owych uderzających odkryć, które od jednego razu — jeśli wolno się tak wyrazić — rewolucjonizują dział wiedzy, którego dotyczą. Nieoczekiwanych błyskotliwych a nowych osiągnięć, które by wywarły wybitny i trwały wpływ na charakter pewnej gałęzi wiedzy lub oddały trwałą i ważną usługę ludzkości możemy spo-

dziewać się tylko w długich odstępach czasu. *Bacon* lub *Newton*, *Oersted* lub *Wheatstone*, *Davy* albo *Daguerre* to zjawisko wyjątkowe, których istnienie i działalność opatrność jakoby specjalnie wyznaczyły, by wywołać jakąś wielką i ważną zmianę w losach i czynach człowieka. Ustanowienie metody indukcyjnej (która dotąd chaotyczne oblicze filozofii zmusiła do porządku), odkrycie prawa ciężenia, wynalazek telegrafu elektrycznego lub wytwarzanie obrazów przy pomocy światła słonecznego — te i temu podobne owoce geniuszu... to zdarzenia, którym podobnych nie należy się spodziewać co roku...” (cyt. według *K. Szarskiego*, 1958).

A jednak wbrew tym przewidywaniom właśnie w tym 1858 r. miało miejsce jedno z największych zdarzeń w historii nauki — narodziła się współczesna teoria ewolucyjna i skierowała myśl ludzką na zupełnie nowe tory.

W rozwijaniu darwinowskiej myśli ewolucyjnej biorą czynny udział wszystkie dyscypliny nauk biologicznych, a w ich liczbie również nauki medyczne i weterynaryjne. Szczególnie młode dyscypliny takie jak mikrobiologia, wirusologia, parazytologia itd. rozwijają się pod wpływem idei ewolucji. Nowe dane dotyczące filo- i ontogenezy organizmów, ich fizjologii i biochemii, nowoczesna aparatura umożliwiająca dokładniejsze, głębsze wniknięcie w strukturę i funkcję żywej materii, dostarczają z dnia na dzień coraz więcej dowodów na potwierdzenie jedności świata żywego, jedności która jest podstawą, punktem wyjścia wszelkich koncepcji ewolucyjnych. W gromadzeniu dowodów ewolucji, a także w badaniu jej przebiegu i praw nią rządzących szczególne znaczenie mogą i powinny odegrać właśnie nauki medyczne i weterynaryjne. Składa się na to w wiele przyczyn. Najważniejsze z nich to łatwość eksperymentowania w ściśle oznaczonych warunkach na materiale szybko rozmnażającym się (bakterie, wirusy, pasożyty zwierzęce), możliwość ustalenia wzajemnych stosunków panujących pomiędzy biotopem a organizmem w odniesieniu do form pasożytniczych (bakteryjnych, wirusowych i zwierzęcych) wreszcie możliwość śledzenia aktualnie zachodzących zmian adaptacyjnych organizmów pasożytniczych i żywicielskich. Bardzo ważne dla ewolucjonizmu problemy ontogenetyczne wiążą się dzisiaj jak najściślej z zagadnieniami opracowywanymi w klinikach i pracowniach weterynaryjnych i medycznych. Bo przecież właśnie badania embriologiczne, sprawy związane z regeneracją, z transplantacją tkanek i narządów — to obok nowoczesnej fizjologii i biochemii klucze, które otwierają coraz to nowe drzwi na drodze do poznania prawd biologicznych, do rozwikłania zagadki życia. W tym względzie właśnie nauki medyczno-weterynaryjne są szczególnie uprzywilejowane. Podobne badania są przecież prowadzone również i w

pracowniach czysto biologicznych — ale... Ale przywilej o którym wspominałem w odniesieniu do medycyny i weterynarii polega na tym, że obiektem zainteresowania ich jest człowiek i jego zwierzęta domowe, a zatem gatunki zoologicznie najmłodsze, najmniej ustabilizowane. W związku z tym tropy ich ewolucyjnej wędrówki są najświeższe, a co za tym idzie najprzydatniejsze do badań.

A więc współczesna medycyna i weterynaria nie tylko korzystają z ewolucjonizmu ale i przyczyniają się również do dalszego jego rozwoju.

Nasuwa się pytanie czy darwinizm, czy w ogóle ewolucjonizm korzysta w dostatecznym stopniu z materiałów gromadzonych przez nas

lekarzy? Niewątpliwie nie! Wciąż jeszcze zbyt mało przy próbach syntez ogólnobiologicznych uwzględniane są te materiały. A szkoda! Pozwoliło by to uniknąć wielu potknięć i błędów.

Kiedy więc dzisiaj, w 100 rocznicę ogłoszenia darwinowskiej teorii ewolucyjnej, mówimy o tych sprawach, pamiętajmy o tym, że właśnie *Darwin* po raz pierwszy wykorzystał do budowania zrębów swej teorii materiały praktyczno-hodowlane, wskazując w ten sposób jedną z najbliższych dróg prowadzonych do osiągnięcia celu, którym jest poznanie istoty życia i praw nim rządzących, nie tylko dla zaspokojenia własnej ciekawości badacza, ale dla dobra człowieka, którego sam twórca teorii ewolucji cenil i szanował nade wszystko.

CHOROBY ZAKAŻNE I INWAZYJNE

HENRYK JANOWSKI

Przypadki choroby Aujeszky'ego u świń

Z Zakładu Chorób Świń I. W. w Puławach
Kierownik: doc. dr H. JANOWSKI

Od kilkunastu lat stwierdza się występowanie choroby Aujeszky'ego w większości krajów Europy i Ameryki (Węgry, Czechosłowacja, Rumunia, Holandia, Francja, Niemcy, Związek Radziecki, Jugosławia, Hiszpania, Anglia, Szwajcaria, Stany Zjednoczone A. P., Brazylia i inne). W niektórych z tych krajów choroba Aujeszky'ego stanowi dość znaczny problem epizootologiczny, gdyż dotyczy szeregu gatunków zwierząt domowych, futerkowych i dzikich.

W ostatnich latach dość często opisywano również przypadki tej choroby u świń. (*Gordon i Luke* — 5, 6, *Popovici* — 13, *Sołomkin* — 16, 17, 18, *Zotow* — 22, *Kullea i Lukacewic* — 9 i inni), które obok gryzoni i zwierząt mięsożernych mają stanowić naturalne siedlisko wirusa choroby Aujeszky'ego, co między innymi tłumaczy stosunkowo częste występowanie u nich omawianej choroby.

Stwierdzono, że najwrażliwsze na wirus choroby Aujeszky'ego są prosięta oeseki, u których zakażenie ma przeważnie przebieg śmiertelny. U świń starszych obserwuje się na ogół mniejszą wrażliwość i często poronne zejście zakażenia, choć opisano również przypadki choroby o przebiegu ostrym także u świń starszych (*Zotow* — 22, *Gordon* — 6). Większość autorów (*Sołomkin*, *Wyszeleski*, *Gordon* i inni) podkreśla wielopostaciowy i zwykle nietypowy przebieg choroby oraz znaczne trudności rozpoznawania jej u świń. Zaraza wykazuje zawsze prawie charakter enzootii.

Zasluguje na uwagę, że mimo tak znacznego rozprzestrzenienia się choroby Aujeszky'ego w świecie i stosunkowo częstego występowania jej u świń w krajach sąsiadujących z Polską, nie opisano dotąd jej występowania w naszym kraju. Również przypadki tej choroby u innych zwierząt nie były w Polsce dotąd z całą pewnością laboratoryjnie stwierdzone. O wystąpieniu charakterystycznych dla tej choroby objawów klinicznych, zmian histopatologicznych oraz zjawisk epizootologicznych donosi pierwszy *Ugorski* (19). Przypadek dotyczył lisów hodowlanych. Choroba wystąpiła w kilka dni po podaniu lisom odpadków pochodzących od świń. Na tej podstawie autor wysuwa wniosek, że odpadki te mogły być źródłem zakażenia i wyraża opinię,

że należy zwrócić szczególną uwagę na chorobę Aujeszky'ego u świń.

Celem niniejszej pracy jest przedstawienie badań nad przypadkami chorobowymi u świń, nasuwającymi podejrzenie choroby Aujeszky'ego.

Badania własne

W listopadzie 1958 r. zostało wstawionych do kwarantannika tuczarni D. 1608 świń o przeciętnym ciężarze ciała 25—50 kg. W końcu grudnia zaobserwowano u znacznej liczby świń następujące objawy chorobowe: znaczne zmniejszenie apetytu, wzmożone pragnienie, u części zwierząt mierne podwyższenie wewnętrznej ciepłoty ciała, szaro-żółte zabarwienie i brudny wygląd skóry, objawy duszności, wydostawanie się płynu pianistego z nozdrzy, skurcze toniczno-kloniczne mięśni, niedowłady kończyn tylnych, zgrzytanie zębami, przymusowe ruchy manewrowe oraz zataczanie się. Choroba występowała u coraz większej liczby świń i spowodowała straty w postaci upadków i ubojów z konieczności wynoszące kilkadziesiąt zwierząt. Najcięższe objawy kliniczne i najliczniejsze upadki występowały u zwierząt chorych z objawami nerwowymi. Niektóre świnię po okresie napadów drgawek wracały do normy. W miarę trwania choroby w stadzie liczba zwierząt chorych z objawami nerwowymi zmniejszała się a większość świń wykazywała objawy przypominające klinicznie wirusowe zapalenie płuc (tzw. grypę świń): kaszel, duszność, brzuszny typ oddychania oraz szybko postępujące zmiany na skórze i charłactwo. Okres rekonwalescencji trwał zwykle długo (co najmniej kilka